

Wiktor Weintraub

Replika recenzenta

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 62/2, 377-381

1971

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

VI. DYSKUSJE — KORESPONDENCJA

Pamiętnik Literacki LXII, 1971, z. 2

REPLIKA RECENZENTA

Obaj z prof. Górskim zgadzamy się co do tego, że dwie najważniejsze dziedziny naszego sporu * o wydanie krytyczne *Pana Tadeusza* to sprawa nowej lokaty marginalnego pięciowersza z *Epilogu* oraz sprawa interpunkcji. Każda z nich na swój sposób jest niebagatelna. Nowa lokata zmienia wymowę ideową oraz artystyczną *Epilogu*. Sprawa interpunkcji dotyczy pewnej konwencji, ale konwencji, która w naszej praktyce edytorskiej jest nowa i kontrowersyjna, a ma obowiązywać w całym wydaniu. Warto więc obie kwestie raz jeszcze przedyskutować, skoro w obu tych sprawach prof. Górski wysunął argumenty nowe i nie mniej kontrowersyjne od dawniejszych.

1. Gdzie umieścić pana włodarza?

Ustęp poprzedzający w układzie prof. Górskiego pięciowersz o włodarzu ujęty jest w optativie. I jest to optativus emfaticzny. Czterokrotnie przypominają o nim anaforyczne „O gdybym”, „Żeby”, „Żeby”, „Gdyby”. W marginalnym ustępie o włodarzu żadnego takiego sygnału optativu nie ma. Składnia zdaje się więc sugerować, że mamy tu raczej do czynienia z dwoma odrębnymi fragmentami, jednym, rzutu-
jącym w przyszłość, i drugim, dotyczącym przeszłości, ewokującym wspomnienia. Ma natomiast prof. Górski rację, kiedy zaatakował moje twierdzenie z recenzji, że jeśli się te dwa ustępy razem zestawia, to wyniknie z nich całość składniowo „nieskładna”; gdy w rzeczy samej dają one razem całość składniowo poprawną.

Będzie to natomiast całość nieskładna, i to bardzo nieskładna, jeśli spojrzymy na taki zestaw z perspektywy logiki marzeń. Zastanówmy się tylko. Poeta marzy o tym, aby poemat jego zbłądził pod strzechy, żeby w chatach chłopskich zdobył taką popularność, jaką mają pieśni śpiewane przez prądky. I w tych marzeniach tak bardzo zależy mu na tym, aby lektury jego poematu nie zakazywał ekonom, ba, aby tekst docierał do świadomości wieśniaczek przy akompaniamencie ekonomicznej krytyki. Ten wcale rozbudowany obraz łaskawego i pobłażliwego ekonomia to w układzie prof. Górskiego końcowy akcent ustępu wylatującego marzeniami w przeszłość, jego ukoronowanie. Cóż za perwersyjne marzenia! Co za nietakt wyobraźni!

Pisze teraz prof. Górski, nawiązując do artykułu poety o Karpińskim: „W świetle tych słów należy raczej wątpić, czy owe dziewczyny przy kolowrotkach to podległe pańszczyźnie białoruskie chłopki. Należą one raczej do mówiącej po polsku drobnej szlachty, której przedstawiciele, niejednokrotnie może ubodzy jak warstwa chłopska, pracowali najemnie w majątkach bogatego ziemiaństwa. Na ich znajomość języka polskiego mógł poeta w swym marzeniu liczyć, a słowo *wieśniaczki* nie musi być wcale oznaczeniem kobiet należących jedynie do stanu chłopskiego” (s. 331).

W wywodzie takim przemieszano dwa plany, ten z marzenia i ten ze wspomnień.

* Zob. „Pamiętnik Literacki” 1971, z. 1, s. 323—347.

Nic w kontekście *Epilogu* nie przeszkadza przyjęciu, że poeta marzył, aby *Pan Tadeusz* dotarł pod strzechy na całym terytorium Polski, a nie tylko na terenie jego ściślejszej ojczyzny. Dlatego jego prądky mogą śpiewać pieśni polskie, a nie białoruskie. Mógł marzeniem swym obejmować nie tylko chłopów, ale i szlachtę zagrodową. Marzenia są ekspansywne. Nie w tym szkopuł. Szkopuł w owym włodarzu, który miałby znaleźć się w tych marzeniach jak Piłat w *Credo* i tak się w nich rozpanoszyć.

Swą nową lokatę pięciowersza o ekonomie-krytyku stara się prof. Górski podbudować jednym jeszcze argumentem. Nie ma, zdaniem jego, dla tego ekonomia miejsca na „wiejskiej zabawie”, albowiem wersy:

Tak za dni moich przy wiejskiej zabawie
Czytano nieraz pod lipą na trawie
Pieśń o Justynie, powieść o Wiesławie,

— mają się odnosić raczej do „jakiejś majówki promienistej” (s. 330), ponieważ końcowy ustęp *Epilogu* („I zazdrościła młodzież wieszczów sławie”...) traktuje o młodości wykształconej, o ambicjach literackich. Tkwi w takim rozumowaniu *non sequitur*. Przecież w latach młodości Mickiewicza młodzież literacka znała zabawę ludową „nie z ksiąg ani z opowiadań”, ale z bezpośredniego doświadczenia. Była ze wsią zżyta. Nauczyła się już cenić folklor. Jeden z bliskich przyjaciół Mickiewicza, Czeczot, był rozkochany w pieśniach białoruskich. „Wiejska zabawa” w *Epilogu* może oznaczać tylko zabawę ludową. Jakże inaczej zrozumiemy słowa o sławie poetyckiej, która „brzmi w lasach i w polu” i której symbolem jest „wianek rękami wieśniaczki osnuty”?

Zarzuca mi prof. Górski, że niewłaściwie mówiłem o „cudzysłowie ironii”, charakteryzując stosunek poety do owej ekonomicznej krytyki w *Epilogu*. „Ironię — twierdzi — dyktują zawsze uczucia moralnej dezaprobaty, o której tu nie może być mowy” (s. 330). Czy aby takie ujęcie ironii nie jest i zbyt ciasne, i arbitralne? Nie mieści się w nim ironia Ariosta. Nie da się też ono pogodzić z tym, co wiemy o ironii romantycznej. Arystoteles pod koniec *Etyki nikomachejskiej* (IV, 7, 14) określa ironię jako postawę człowieka, który udaje naiwnego. Tak właśnie ma się rzecz tutaj z Mickiewiczem. Ironia jego jest pobłażliwa, ale nie przestaje przez to być ironią.

Pisze prof. Górski, że „odczytanie brulionu *Epilogu* będzie zawsze dyskusyjne” (s. 331). Słusznie! Ale czy właśnie dlatego nie warto by w wydaniu krytycznym podkreślić graficznie brulionowość i fragmentaryczność tego tekstu, a zwłaszcza hipotetyczność rekonstrukcji, choćby przez wyodrębnienie inną czcionką marginalnych ustępów?

2. Kłopoty z przecinkami

W sporze o interpunkcję nowym materiałem, którym prof. Górski się w swej replice posłużył, są wypowiedzi z korespondencji Mickiewicza. Dwie z nich dotyczą tekstów łacińskich, w których ze względu na możliwość skomplikowanych przedstawni miejsce przecinka może mieć ważne znaczenie dla zrozumienia zdania. Z czterech pozostałych jedna mówi ogólnikowo o błędach interpunkcji, w dwóch zaś poeta dopomina się o ekspresywne znaki przestankowania, w jednej o „eksklamacje, interrogacje i pauzy”, w drugiej zaś o pominięte wykrzykniki. Ostatnia dotycząca interpunkcji cytata Mickiewiczowska z listu do Garczyńskiego to woda na mój, a nie prof. Górskiego młyn. Upewnia tam Mickiewicz przyjaciela, że przeprowadzając korektę jego wierszy starał się „zrobić interpunkcją troskliwą”. I dodaje: „niemała przywiązuje wagę do takiej pracowitości; rzadko w życiu dałem jej do-

wody". A zatem robiąc korekty własnych utworów nie troszczył się równie gorliwie o ich interpunkcję.

Prof. Górski przypomina też, że Mickiewicz sam przeprowadzał korektę pierwszego wydania *Wallenroda*. W recenzji swej zwróciłem uwagę na to, że wprowadzając w *Powieści Wajdeloty* nową miarę wierszową z nieoczekiwanym miejscem średniówki, poeta nie posłużył się w pierwodruku poematu przecinkiem dla zaznaczenia średniówki. Zasygnalizował to czytelnikowi inaczej. Ten pierwodruk więc to jeszcze jedno świadectwo przeciwko tezie prof. Górskiego o roli przecinków „w dążeniu do retoryczno-intonacyjnego rozczłonkowania mowy”¹.

Prof. Górski sam stwierdził we wstępie do swego wydania, że jeśli idzie o znaki mające sygnalizować przytoczenia słów postaci poematu, to w jednej księdze mamy w tej funkcji cudzysłowy, w innej „często” myślniki, a w innej znów w ogóle nie wprowadzono żadnych znaków wyróżniających (s. LXI). Jeśli zatem w tym zakresie stwierdzamy współistnienie elementów trzech różnych konwencji, to gdzie pewność, że trzymano się jednego systemu w stawianiu przecinków?

Łączy się z tym inna trudność. Wydanie z r. 1834 jest szczególnie niestaranne także i w dziedzinie interpunkcji. Jeśli się chce „system” jego interpunkcji zachować, nie można tego robić mechanicznie, ale trzeba poprawiać błędy. Ale na to, żeby wiedzieć, w których wypadkach interpunkcja wydania odstępuje od stosowanego w nim systemu, trzeba znać zasady tego systemu. Nie życzę prof. Górskiemu źle i dlatego nie domagam się od niego, aby z praktyki przestankowania wydedukował zasady „systemu” interpunkcji stosowanego w wydaniu, ale przecież bez znajomości takiego systemu wszelkie poprawki interpunkcyjne wprowadzać trzeba z konieczności trochę na ślepo, bez żadnej metody. Wydanie prof. Górskiego przyniosło takich poprawek 204, przy czym 77 z nich przywraca wersję autografu. Listę poprawek można by bez trudu wydłużyć. Oto *exempli gratia* trzy wypadki dotyczące wykrzyknika, a więc wyższej szarży interpunkcyjnej, o którą Mickiewicz, jak świadczy korespondencja, a przede wszystkim autograf, rzeczywiście dbał.

V, 19—20 podaje prof. Górski za pierwodrukiem:

Hrabia pan! zmienni w gustach są ludzie majątni!
Hrabia blondyn! blondyni nie są zbyt namiętni.

W rękopisie mamy tutaj wykrzyknik także i po słowie „namiętni”. Nie trzeba chyba długich wywodów, żeby stwierdzić, że jeśli które z czterech zdań i równoważników zdań tego dystychu zasługuje na wykrzyknik, to właśnie ostatnie. Pigoń wykazał więcej zrozumienia tak dla psychologii Telimeny, jak i dla paralelizmu obu wersów tego dystychu, drukując w wydaniach „Biblioteki Narodowej”:

Hrabia pan! zmienni w gustach są ludzie majątni!
Hrabia blondyn! blondyni nie są zbyt namiętni!

Inny przykład, VIII, 383—385:

„Tadeuszu! stryj przerwał; to mi dziwny sposób
Kochania się — uciekać od kochanych osób,
Dobrze żeś szczery; [...]

Tak za pierwodrukiem w wydaniu prof. Górskiego. W autografie inaczej:

— Tadeuszu! stryj przerwał; to mi dziwny sposób
Kochania się — uciekać od kochanych osob!
Dobrze żeś szczery; [...]

¹ K. Górski, *Interpunkcja w „Panu Tadeuszu”*. Jw., 1968, z. 2, s. 157.

A zatem z wykrzyknikiem po „osob”, który wydaje się tu uzasadniony i jest respektowany przez nowsze wydania.

Bywa znów tak, że w autografie Mickiewicz się „przepisał”, jego mechaniczny błąd przejął pierwodruk, a za nim powtórzyło go wydanie prof. Górskiego — XI, 338:

„Prawda! prawda! rzekł na to Gerwazy wzruszony!

W wydaniach „Biblioteki Narodowej” przedrukowano ten wers tak:

„Prawda! prawda! — rzekł na to Gerwazy wzruszony —

We wstępie do swego wydania prof. Górski twierdzi, że obecnie obowiązująca interpunkcja „wytworzyła się w drugiej połowie XIX w.” (s. LVIII). W *Głosie edytora* jest ostrożniejszy i pisze, iż dawna interpunkcja „panowała mniej więcej do połowy XIX w.” (s. 332). W recenzji swej zwróciłem uwagę na to, że jeden z najcharakterystyczniejszych rysów wyróżniających dzisiejszej interpunkcji, przecinek przed zdaniami zaczynającymi się od „że”, konsekwentnie stosowany jest w druku z r. 1826, w *Pismach rozmaitych* F. K. Dmochowskiego. Zdaniem prof. Górskiego bez przestudiowania kilkudziesięciu druków nie ma się prawa nic powiedzieć o dawnej interpunkcji. Przepraszam. Interpunkcja jest pewną konwencją społeczną. Natrafiwszy więc na taki *usus*, i to w książce ogłoszonej przez wydawcę w jakiejś mierze reprezentacyjnego, bo „księgarza i typografa Królewskiego Uniwersytetu”, mogłem chyba uznać i bez przeprowadzania szczegółowych badań nad historią polskiego przecinka, że *usus* ten coś nam o dawnej interpunkcji mówi.

Wysunąłem w recenzji przypuszczenie, że na przestankowaniu składanego w Paryżu pierwodruku *Pana Tadeusza* mogła zaważyć francuska interpunkcja. Prof. Górski pisze, że widocznie nasunęło mi się tu „jakieś skojarzenie z publikacjami polskimi wychodzącymi obecnie w krajach anglosaskich” (s. 334). Ależ naturalnie że tak! W jednym i w drugim wypadku mamy do czynienia ze skupiskiem polskim, znajdującym się w obcojęzycznym środowisku językowym, i to środowisku posługującym się inną od polskiej interpunkcją. Z zachowania się jednego wolno wysuwać wnioski o praktyce drugiego. Oczywiście, Mickiewicz, tak jak i większość jego współuchodźców, znał język francuski już wcześniej. Ale w Paryżu emigranci tkwili w francuskim środowisku językowym, dzień w dzień wystawieni byli na działalność francuskiego słowa drukowanego i nieraz przychodziło im posługiwać się tym językiem w piśmie. Jakże tu łatwo o interpunkcyjne „*franpolonais*” dla kogoś, kto nie jest szczególnie wyczulony na interpunkcję i specjalnie staranny w posługiwaniu się nią.

W swym artykule *Interpunkcja w „Panu Tadeuszu”* dowiódł prof. Górski, że pewni poeci w pierwszej połowie XIX w. posługiwali się przecinkiem także i dla oznaczenia pauz retorycznych. Czy był to zwyczaj powszechny? Wymownego dowodu negatywnego dostarcza tu *Fantazy* Słowackiego, a więc tekst poetycki o dziesięć lat mniej więcej (osobiście skłonny jestem przypuszczać, że raczej mniej niż więcej) młodszy od *Pana Tadeusza*.

Fantazy to komedia wierszem i równocześnie komedia pisana językiem, który ma być bliższy konwersacyjnej polszczyźnie od typowej dykcji poetyckiej Słowackiego. Emblematyczna dla tego stylu komedii jest sławna replika Fantazego: „Duchowi memu dała w pysk i poszła!” Zależało więc poecie na tym, aby konstanty wiersza nie zacierały konwersacyjnego toku języka i szło mu o uwydatnienie przedziałów retoryczno-intonacyjnych, które czasem zbiegały się z miejscem średniówki, ale przeważnie przypadały gdzie indziej. Posłużył się w tym celu wielokropkiem oraz, rzadziej, myślnikiem. Oto jak wygląda to w jego tekście:

Sądę więc... że i panny... tu znajdziemy,
 Jako Dryjady albo Amazonki,
 Nadludzkie... Ślepy więc będę lub niemy,
 A ty rozsądny... patrz za mnie — i gadaj;
 Co człowieczego znajdziesz... pod boskością
 Kształtu... wydobądź... Ojca wypowiadaj
 Z politycznego sumnienia, z Jejmością
 Wejźdź w jak najbliższe stosunki... aż ci się
 Przyzna, pod jakie jarzmo zegnienię zięcia —
 Słowem... jak gdybyś zjechał na komissję,
 Gadaj — rób — i patrz... a ja za dziecięcia
 Ujdę... i dam się wszystkim za nos wodzić. [I, 10—21]

Albo:

Otóż... w tym, jak dziś zwiemy go, klasztoru
 Często z Dyjanką... prosiłyśmy Boga
 Za ciebie... biedny Panie Janie... często
 Wieczorem... kiedy w łąkach derkacz krzyczy, [I, 330—333]²

Najwyraźniej w systemie interpunkcyjnym Słowackiego przecinek nie istniał w funkcji sygnału pauzy intonacyjno-retorycznej. I nie mamy żadnych danych po temu, aby przyjąć, że istniał w takiej funkcji dla Mickiewicza. Autograf *Pana Tadeusza* świadczy, że o przecinki poeta nie dbał. To, co o historii pierwodruku wiemy, czyni prawdopodobnym przypuszczenie, że troskę o przecinki pozostawił tam poeta Jańskiemu.

Wypadło rozpisać się o tej interpunkcji dla dwóch względów. Wydanie krytyczne Mickiewicza powinno stać się edycją wzorcową dla popularnych przedruków. Funkcję tę spełni dużo skuteczniej, trzymając się obowiązującej pisowni. A przede wszystkim: zasady, którymi się kierował prof. Górski wydając *Pana Tadeusza*, mają obowiązywać w całej edycji. Prof. Górskiemu nie udało się przekonywająco dowieść, że jest to autentyczna interpunkcja Mickiewicza i że w systemie interpunkcyjnym Mickiewicza przecinek istotnie odgrywał rolę sygnału pauzy retorycznej. Celowość więc trzymania się tej interpunkcji jest mocno problematyczna. Na pewno utrudni ona pracę wydawcom dalszych tomów. Po cóż ten bieg przez płotki, kiedy i tak w terenie tyle grzęzawisk, wykrotów i karczy?

Wiktor Weintraub

POSTSCRIPTUM EDYTORA DO REPLIKI RECENZENTA

Jak powiada Krasieński w zakończeniu *Przedświtu*:

Cokolwiek będzie — cokolwiek się stanie,
 Jakkolwiek pieśni nie pojną szyderce,
 My już w niej całe wyśpiewali serce...

— czyli mówiąc oschłą prozą: obaj wyłuszczyliśmy przed czytelnikami nasze argumenty, dalsza polemika byłaby bezcelowa, niech o słuszności naszych stanowisk rozstrzygną odbiorcy tego, co obaj napisaliśmy.

² J. Słowacki, *Dzieła wszystkie*. Pod redakcją J. Kleina. T. 10. Wrocław 1957, s. 141, 157.